**SPOTKANIE OBLATEK – GRUDZIEŃ 2019**

****

**Wszystko jest łaską**

**(popatrzeć z bł. Marią Celeste na własną codzienność)**

Odkrywamy w życiu, że Bóg towarzyszy nam nie tylko „od święta”, ale także na codziennych drogach. Często wpatrzone w ziemię, zabiegane, pochłonięte pracą i troskami zapominamy, że On ofiarowuje nam nieustannie wspaniały dar – swoją łaskę.

**Beze Mnie nic uczynić nie możecie**

Bóg obdarza ludzi różnymi dobrodziejstwami. My same także modlimy się o nie. Niektóre są nam potrzebne lub pożyteczne dla życia ziemskiego czyli doczesnego, ale obok tych darów naturalnych istnieje jeszcze inny dar Boży, który służy do tego, byśmy mogły osiągnąć zbawienie wieczne w niebie. Pan Bóg udziela go naszej duszy w sposób dla nas niewidzialny. Naszymi siłami nie możemy tego daru osiągnąć, ani też wysłużyć naszymi dobrymi uczynkami. Bóg udziela go ludziom ze względu na zasługi Syna Bożego. On właśnie przez swoje życie, przez swoją mękę i śmierć wysłużył dla wszystkich ludzi ten wielki Boży dar. Nazywamy go łaską Boską. Jest niezasłużony, niewidzialny, nadprzyrodzony i do zbawienia koniecznie potrzebny.

Niektórzy ludzie w sposób lekceważący mówią o łasce, nie zdają sobie sprawy z jej bezcennej wartości, a czasami po prostu ją odrzucają. „Daj mi spokój. Ja nie dbam o to, co się ze mną stanie po śmierci. Mam ochotę robić to, co robię”. W takiej sytuacji Pan nie interweniuje, bo nie zamierza zabierać człowiekowi tego najwspanialszego daru, jakim jest wolność.

A bez łaski nikt z ludzi nie dostąpi zbawienia. Łaska Boża jest koniecznie potrzebna, aby móc kiedyś oglądać Boga twarzą w twarz. Skąd o tym wiemy? Sam Pan Jezus powiedział: „*Beze Mnie nic nie możecie uczynić”* (J 15,5). A św. Paweł! Jakże często mówi o łasce Bożej w swoich listach!

Człowiek o własnych siłach nigdy nie zdołałby osiągnąć zbawienia. Pan Bóg daje nam chętnie potrzebne łaski, ale nie zbawi nas bez naszego udziału. *Bóg stworzył Cię bez ciebie, ale nie zbawi Cię bez ciebie* – pisał wielki biskup Hippony, św. Augustyn. Kiedy medytujemy nad życiem świętych, a od czasu do czasu powinniśmy to robić - bo to żywa teologia, możemy bez trudu poznać, że tajemnicą ich świętości było zmaganie się z trudami, złem i przeciwnościami życia przy pomocy łaski Bożej. Możemy zachwycać się ich posłuszeństwem woli Bożej, głosowi łaski, który wzywał ich ku temu, co wzniosłe i co przekraczało ludzkie możliwości. Trudno tu nie wspomnieć przede wszystkim o Tej, którą po Bogu kochamy najbardziej – o Matce Bożej. Jej całe życie było tak pełną harmonii współpracą z łaską, że Archanioł Gabriel nazwał ją „łaski pełną”. Ale o tym też powiemy sobie później.

**O nowej książce Ewy Czaczkowskiej**

**Pan Bóg, rozdzielając łaski, ma swoje plany i za każdym razem inaczej objawia się wybranym przez siebie osobom. Dla Kościoła rozeznającego zjawiska mistyczne nie jest to łatwe. Przeważnie jest tak, że mistycy wyprzedzają czas, wydarzenia... wyprzedzają – mówimy - swoją epokę. Przez współczesnych często bywają niezrozumiani. Ich przesłanie podejmuje się później, w następnym pokoleniu. Zanim napiszę więcej w tym temacie o bł. Marii Celeste chciałabym w kilku słowach opowiedzieć o nowej książce, którą niedawno przeczytałam. Wydawnictwo ZNAK wydało kolejną pozycję pani Ewy Czaczkowskiej, tym razem pod frapującym tytułem: „Mistyczki, Historie kobiet wybranych”.**

Życie s. Wandy Boniszewskiej, Alicji Lenczewskiej, Wandy Malczewskiej oraz m. Franciszki Kozłowskiej pokazuje, że objawienia i różne doświadczenia mistyczne mogą być łaską, ale mogą być też iluzją. Naszą błogosławioną założycielkę przez wiele lat nazywano fałszywą wizjonerką, a jak nazwać Franciszkę Kozłowską, której „objawienia” doprowadziły do schizmy w łonie Kościoła katolickiego w Polsce, pod zaborem rosyjskim. Mistycy są często problemem dla Kościoła. Objawienia, stygmaty, dar proroctwa, lokucje  mogą być łaską pochodzącą od Boga, ale mogą też być diabelską iluzją czy owocem chorej wyobraźni. Dlatego wymagają szczególnego towarzyszenia, stałego kierownictwa duchowego i wyważonej oceny.

Książka wcześniej wspomniana zawiera biografie czterech polskich mistyczek, żyjących w XIX, XX i XXI wieku. Jedna z nich, Wanda Boniszewska zmarła niedawno, bo w 2003 roku, mając 93 lata, w domu Zgromadzenia Sióstr od Aniołów, do którego należała. Na prośbę Jezusa ofiarowywała swoje cierpienia za kapłanów, zakony i własne zgromadzenie. Otrzymała stygmaty, przeszła okrutne więzienie sowieckie, dręczyło ją wiele chorób. Brała to wszystko na siebie w intencji duchownych i osób konsekrowanych. Przeżycia mistyczne utrzymywała w sekrecie, przez co nie była rozumiana także przez najbliższe osoby. Pisała dzienniki, które przeczytano po jej śmierci i dopiero wtedy ujawniono jak głębokie życie duchowe prowadziła ta skromna i nie rzucająca się w oczy s. Wanda.

A sługa Boża Wanda Malczewska? „*Do biografii Wandy Malczewskiej, która miała wizje męki Pańskiej i otrzymała proroctwo o odzyskaniu przez Polskę niepodległości, sięgnęłam ze względu na jej bratanka Jacka Malczewskiego - malarza, którego bardzo lubię” -* powiedziała sama autorka książki. „A**rcypolka, Wanda Malczewska, grała jak wirtuoz na najpiękniejszych strunach naszej duszy narodowej. Ojczyzną Jej była Polska zawsze wierna Bogu". Tak o niej wyraził się  Jan Paweł II.** 21 lutego 2006 w Watykanie promulgowano dekret o heroiczności cnót Wandy Malczewskiej.

Alicja Lenczewska zmarła w 2012 roku, coraz bardziej znana dzięki swoim „Słowom pouczenia” czy „Świadectwu” nawróciła się jak pięćdziesięcioletnia kobieta. Droga nawrócenia tej skromnej niewiasty, nauczycielki, która wcześniej w zasadzie była niewierząca, a nawet należała do PZPR-u może szczerze zachwycić. Przez ponad 20 lat prowadziła z Jezusem dialogi, dzisiaj czytane przez wiele osób. W jej pytaniach, dylematach, rozterkach, z którymi staje przed Chrystusem odnajdują się ludzie poszukujący głębi na drodze wiary.

Na tle biografii trzech katolickich mistyczek, czwarta bohaterka książki jest osobą kontrowersyjna. Maria Franciszka Kozłowska (1862-1921), przez pewien czas była pod duchową opieką bł. Honorata Koźmińskiego, który prosił ją o spisywanie objawień, a nawet popierał powstanie zgromadzenia księży mariawitów. Potem jednak zaczął mieć zastrzeżenia do treści objawień, jak również do zachowania Kozłowskiej. Ich drogi się rozeszły. Watykan nie uznał tych objawień za prawdziwe, co doprowadziło do schizmy. Na ich podstawie powstało zgromadzenie księży mariawitów, które później dało początek Kościołowi Starokatolickiemu Mariawitów.

W historii Kościoła wielu mistyków i stygmatyków przeżywało trudności, niezrozumienie, a nawet odrzucenie w łonie własnego zakonu czy też ze strony hierarchii kościelnej. Wystarczy tylko wspomnieć, św. ojca Pio kapucyna z Pietralciny, czy naszą rodzimą świętą s. Faustynę Kowalską. Takie doświadczenia są częścią Bożej pedagogiki wobec wybranych, częścią ich oczyszczenia z tego co ludzkie, słabe, a także okazją do wzrastania w świętości życia. Ważne jest jednak żeby osoby obdarzone szczególnymi łaskami pozostawały pod opieką kierowników duchowych, którzy z dystansu popatrzą na ich doświadczenia, pomogą w rozeznawaniu i weryfikacji z nauczaniem Kościoła.

**Mistyczne życie Błogosławionej Marii Celeste**

Doświadczenia natury nadprzyrodzonej pojawiły się już u Marii Celeste (założycielki naszej rodziny zakonnej) we wczesnym dzieciństwie. Tak napisała o sobie: „Byłam jeszcze małą, pięcio - lub sześcioletnią dziewczynką, kiedy Pan zaczął obdarzać mnie słodkim, pasywnym poznaniem swojej boskości, a ono zrodziło we mnie pragnienie miłowania Go i służenia Mu. Pan mówił do mojego serca wyjaśniając mi różne sprawy; od czasu do czasu wzywał mnie krótkimi słowami, które rozbrzmiewały w moim wnętrzu jak delikatny przymus do miłowania Go. Ja jednak tego nie rozumiałam”.

Obfite były charyzmatyczne dary, prawie powszechne wśród chrześcijan Kościoła pierwszych wieków. Pan z boskiej obfitości udzielał ich wielu duszom, zwłaszcza tym, które On wybierał jako narzędzia, mające zrealizować jakieś dzieło dla dobra Kościoła; byli nimi szczególnie założyciele i założycielki różnych Instytutów zakonnych. Tak właśnie stało się w przypadku bł. Marii Celeste, której Bóg objawił swoją wolę, powierzając zadanie utworzenia zakonu redemptorystek. Aby jednak ona, tak nadzwyczajnie wyposażona w dary duchowe, mogła wiernie i pokornie odpowiedzieć na Boże działanie, sam Jezus wyjaśnił jej, że On sam rozdziela te nadprzyrodzone dary. Błogosławiona przekazuje słowa Jezusa w napisanych przez nią pismach.. Zacytujmy fragment jej pierwszego dialogu z Panem.

*„Wiedz, córko, że w świecie jest wiele moich dusz kochanych i wiernych, którym nie udzieliłem nadprzyrodzonych darów i łask, lecz kocham je i bez tych darów jak źrenicę oka, bo w tych, które są moim obrazem, kocham siebie samego, a nie dary i przywileje, które naprawdę nie zależą od ich mocy i woli.*

*Wiedz, że bardziej kocham w duszy odrobinę czystej miłości niż wszelkie dary, które mogłaby posiadać. Dary zaś kocham jako moje bogactwa w duszach, które je otrzymały, a w których Ja je złożyłem. Jako od moich skarbniczek, wymagam od nich, aby je prawdziwie strzegły dla Mnie”.*

Jak wynika z wielu jej wypowiedzi i zapewnień, które znajdujemy w jej pismach, M. Celeste nigdy nie pożądała takich darów, co więcej starała się ich unikać i kroczyć drogą wiary, wspólną dla wszystkich Jeśli musiała mówić o nich ustnie czy przedstawiać je pisemnie, czyniła to zawsze, choć z niechęcią, ze względu na doskonałe posłuszeństwo wobec swoich kierowników duchowych, czekając na ich osąd i konsekwencje, które z tego mogły wypływać.

W swoich dziełach s, Celeste bardzo często używała słowa "czystość", mówiąc zarówno o Bogu, jak i o samej sobie. W odniesieniu do Boga oznacza ono Jego świętą miłość, która pochyla się nad duszami, aby je uświęcić; w odniesieniu do siebie, oznacza jej zdecydowaną wolę całkowitego oderwania się od wszystkiego, co nie jest Bogiem. Mistyczne życie jest łaską i darem od Boga, nie jest ono poddane jakimś definicjom naukowym, ani nabyte ludzkim wysiłkiem. Konieczna jest jednak współpraca z łaską.

**Skłonności naturalne a działanie łaski**

W klasztorze w Foggii znajduje się stare płótno, które odtwarza rysy naszej błogosławionej Założycielki.. To dzieło doświadczonego artysty, który z pewnością nie miał okazji poznać jej za życia., ale pracował nad tym portretem, korzystając ze wskazówek przekazanych przez siostry, które wiele lat żyły w klasztorze razem z Marią Celeste; studiował też na pewno jej oblicze z pośmiertnej maski.

Nasza Matka została przedstawiona w postawie szlachetnej i dystyngowanej, wyprostowana o wysokim czole, o pełnym słodyczy, ale też przenikającym spojrzeniu, o niewielkich ustach skłonnych do uśmiechu i wdzięcznym owalu twarzy. Z portretu widać, że była otwarta, że miała silną wolę i potrafiła dominować nad innymi. Aby dowiedzieć się czegoś więcej o jej charakterze na pewnym etapie jej procesu beatyfikacyjnego skorzystano w latach czterdziestych ubiegłego wieku z pomocy grafologa. Sposób pisania człowieka ujawnia bowiem nieświadomie, ale wyraźnie jego naturalne skłonności. Są one widoczne tylko dla niego, bo grafolog wie, jak interpretować linie, z których składają się poszczególne litery.

Jednym z najbieglejszych grafologów tego okresu był o. Hieronim Moretti (1879-1963) – franciszkanin konwentualny. Opublikował kilka dzieł, aby zilustrować podstawy naukowe grafologii. Twierdził, że nie myli się, gdy chodzi o osobowościową ocenę człowieka na podstawie pisma, natomiast dopuszczał pomyłkę w wypadku cech somatycznych. Mając do dyspozycji anonimowy tekst potrafił niezawodnie odnaleźć twarz człowieka (autora tekstu) spośród setki innych. Częstokroć sądy włoskie uciekały się do jego biegłości w tym względzie, aby odkryć autorów pism anonimowych. Opublikował książkę „*Pismo świętych”, a* drugą książkęna temat pisma słynnych ludzi*.*

Przytoczę najpierw zabawna historyjkę z jego życia, która w pewien sposób obrazuje jego kompetencje. Pewnego dnia odwiedził zakład przemysłowy w Lombardii, którego właścicielem był jego przyjaciel. Ten, chcąc zażartować z jego grafologicznych umiejętności, pokazał mu pismo niektórych swoich pracowników. Przeglądając je, przy jednym z nich o. Moretti pobladł i przywołał na bok przyjaciela, mówiąc: «Posłuchaj, ten człowiek to złodziej”. Przemysłowiec, który miał duży szacunek do tego podwładnego, śmiejąc się zlekceważył uczonego grafologa, uważając, że ten się pomylił. Ale dwa miesiące później sam zatelegrafował do o. Morettiego: „Zatrudniony X uciekł z kasą”. W 1928 Benito Mussolini, wściekły za to, że o. Moretti ocenił go niepochlebnie na podstawie pisma, postanowił zadrwić z niego wysyłając mu cztery kartki, napisane różnym charakterem pisma, podpisane inaczej i wysłane z różnych miejscowości. To miała być pułapka, ale o. Moretti odkrył podstęp i po pewnym czasie rozpoznał „tę samą rękę” i odesłał cztery kartki do Mussoliniego ze słowami: „Wodzu, jesteś niepowtarzalny” („nie można ciebie nie rozpoznać”).

W 1949 została przedstawiona o. Morettiemu fotografia strony napisanej własnoręcznie przez Marię Celeste Crostarosę. Oczywiście była to odpowiednio wybrana strona, z której nic nie wynikało i nie mówiło o okolicznościach jej życia czy czasu, w którym żyła.

Analiza grafologiczna o. Morettiego objęła zdolności intelektualne bł. M. Celeste i jej charakter. W ocenie wychodzą też jej negatywne skłonności. Wymienię niektóre np. umiejętność manewrowania innymi, aby osiągnąć z góry ustalony cel czy skłonność do popadania w kumoterstwo i zbytnie wyróżnianie niektórych, osób, sprzyjając zwłaszcza tym, którzy jej schlebiają. I dalej – jak napisał uczony grafolog - jest ona zdolna do podstępnego działania wobec innych i podporządkowania ich sobie. I jeszcze dodaje: z jednej więc strony mogłaby ona wspaniale kroczyć ku świętości, z innej zaś podążać, także z sukcesem, ku złu, oszukując i pociągając innych do upadku.

Nie gorszymy się dzisiaj tymi negatywnymi akcentami w osobowości Błogosławionej. Grafolog podkreśla jedynie naturalne cechy, jakie występują u osoby, nie mogąc opisać działania łaski, działania nadprzyrodzonego. To łaska może panować nad tymi instynktami i nimi kierować. W swojej książce *Pismo Świętych,* o. Moretti przedstawiając portret grafologiczny św. Józefa z Kupertynu (nazywanym często „latającym patronem studentów”), napisał między innymi:

„Skłania się (tenże przyszły Święty) do buntu, nie kontroluje własnych działań ... Nie ma zmysł moralnego... jest podatny na pokusy cielesne ze strony płci przeciwnej. W niektórych momentach dąży do seksualnej dominacji wobec innych... ma tendencje do zemsty, do obrażania się, mógłby pociągać oszustów… ulegać przestępcom i nie czuć się odpowiedzialnym za złe czyny.

Sam o. Moretti kiedy zobaczył, że osobą, którą opisał był św. Józef z Kupertynu doświadczył zmieszania i konsternacji. Analizując życie Świętego, zobaczył ile w nim było twardej walki, nieustannych wyrzeczeń i bardzo surowych pokut, które na przestrzeni 60 lat Święty praktykował, aby opanować te złe skłonności swojej natury; uspokoił więc swoje sumienie, ponieważ opis obrazu grafologicznego ukazał wielkość zwycięstw odniesionych przez Świętego dzięki łasce Bożej.

Studiując życie naszej błogosławionej Marii Celeste spotykamy się z tym, co zostało zasygnalizowane w opisie grafologicznym: zalety inteligencji, rozsądek, stanowczość woli, która nie ulega napotykając na przeszkody i umiejętność rozwiązywania trudnych sytuacji. Te cechy inteligencji i energia przemawiają też z namalowanego obrazu, który przekazała nam tradycja: oblicze wyraziste, spojrzenie dominujące, mocny łuk brwi, orli nos i wąskie usta. Natomiast skłonności negatywne przedstawione przez ojca Morettiego Maria Celeste przemieniła mocą łaski, z którą przez całe życie wiernie współpracowała, okazując też posłuszeństwo Kościołowi i pozostając do śmierci wierną Jego córką.

**Maryja niech uczy nas tego, że WSZYSTKO JEST ŁASKĄ.**

Niepokalana Matka Boga, Dziewica, najpiękniejsza z córek ludzkich, wolna, zależna tylko od Bożej opinii, wzór pokory prawdziwej, odważnej i pełnej ufności. Jest ukryta w Bogu i umie tylko z Bogiem przeżywać swe trudności. Zna swą małość i wielkość, dlatego umie wyśpiewać Bogu *Magnificat*, bo raduje się wielkimi rzeczami, które On czyni w niej dla zbawienia wszystkich. Jest Tą, która została nazwana Pełną łaski

Cokolwiek dzieje się w naszym życiu, jest związane z jakąś formą łaski. Bóg chce, by wszystko stawało się dla nas takim "kapitałem" dobra. On nawet ze zła usiłuje wyciągnąć dobro. Zło nie może być łaską, ale Bóg w swojej wszechmocy i nieskończonym miłosierdziu może wyciągnąć dobro również z niego. Skutki zła mogą zaowocować w formie wielkiej szansy na przemianę życia. Chwila obecna, każda chwila przynosi miłość, jak kiedyś powiedział sługa Boży ks. kardynał Stefan Wyszyński. Łaska jest wyrazem miłości, więc każda chwila jest związana z miłością Boga, ponieważ związana jest z Jego łaską. Wszystko, co nas spotyka, związane jest z łaską kochającego cię Boga, z Jego pragnieniem, by każda rzecz mogła nam posłużyć ku dobremu, by każda nasza wina stawała się "winą błogosławioną".

**MODLITWA**

Przemedytujmy najpierw dwa krótkie teksty bł. Marii Celeste:

*„Wpatruj się w twoją Panią Maryję i zauważ, że ta szczęśliwa i pokorna Dziewica, ukryta dla oczu świata, nie troszczy się o to, by mieć znaczenie w oczach stworzeń. Ona jest wielka w przeczystych oczach swego Boga”* (Medytacje, 3 dzień).

*„Maryja widzi* ***pełnię łaski w sobie****. Nie lęka się jej, lecz jej dusza rozszerza się w Bogu i widzi się zanurzoną w Źródle nieskończonej świętości. Ucz się od tej doskonałej Mistrzyni, jak żyć, aby nie stracić nigdy dwóch skrzydeł, koniecznych w drodze. Są nimi: poznanie samej siebie, upokorzonej aż do nicości oraz poznanie Bożego Miłosierdzia. Niesiona na skrzydłach Bożej ufności, podziwiaj i doceniaj to, co Bóg uczynił dla ciebie. Wraz z Maryją zachwycaj się Bożą wszechmocą, Jego nieskończoną dobrocią oraz tym, że Bóg wywyższył ciebie, uczynił bogatą i zapragnął obdarzyć cię uczestnictwem w swojej dobroci i świętości. Nie wystarczy, abyś wpatrywała się tylko w twoją nędzę, nie wystarczy również poznanie siebie samej, aby wznieść się do Boga. Potrzebne są dwa skrzydła miłości: jedno to ufność w Boże Miłosierdzie i poznanie Jego darów; drugie to poznanie swej własnej nicości. Zwróć się do Przenajświętszej Dziewicy, aby wyprosiła ci tę łaskę u Boga”* (20 dzień).

Archanioł Gabriel mówi do Maryi: „łaski pełna” — mówi zaś tak, jakby to było Jej właściwe imię. Nie nazywa swej rozmówczyni imieniem własnym „Miriam (= Maryja)”, ale właśnie *tym nowym imieniem: „łaski pełna”*. Co znaczy to imię? Dlaczego anioł tak nazywa Dziewicę z Nazaretu?

Na „łaskę Maryi” można spojrzeć z perspektywy słów prologu Ewangelii według św. Jana, w którym „łaska” odnosi się bezpośrednio do Wcielonego Słowa: „Z Jego pełności wszyscyśmy otrzymali – łaskę po łasce” (J 1,16). Ojcowie Kościoła wyjaśniają, że „łaska po łasce” odnosi się do pierwszej „łaski Starego Testamentu” wyrażającej się w Prawie, po której przychodzi druga „łaska Nowego Testamentu, która gładzi grzechy i jedna z Bogiem”. Maryja jest Tą, która otrzymuje zarówno pierwszą, jak i drugą łaskę. Jako wierząca z narodu izraelskiego otrzymuje Prawo Starego Przymierza, natomiast jako Matka Chrystusa otrzymuje owoce Jego zbawczego dzieła. **„Pełna łaski” znaczy więc w pełni zjednoczona z Bogiem w Trójcy.**

**Maryja niech uczy cię tego, że WSZYSTKO W TWOIM ŻYCIU JEST ŁASKĄ.**

Cokolwiek dzieje się w twoim życiu, jest związane z jakąś formą łaski. Bóg chce, by wszystko stawało się dla ciebie "kapitałem" dobra. On nawet ze zła usiłuje wyciągnąć dobro. Zło nie może być łaską, ale Bóg w swojej wszechmocy i nieskończonym miłosierdziu może wyciągnąć dobro również z niego. Skutki zła mogą zaowocować w formie **wielkiej szansy nawrócenia**. Tak więc "wszystko jest łaską" i wszystko jest talentem, ponieważ ciągle i wszędzie Pan stawia przed tobą szansę. Niezwykle ważne jest, byś w to uwierzyła, także w kontekście wydarzeń i osób, za które się modlisz.

**Chwila obecna, każda chwila przynosi miłość**, jak kiedyś powiedział (wkrótce beatyfikowany) ks. kardynał Stefan Wyszyński. Łaska jest wyrazem miłości, więc każda chwila jest związana z miłością Boga, ponieważ związana jest z Jego łaską. Nawet wtedy kiedy są widoczne i tak cię upokarzają twoje słabości, ułomności, grzechy, Chrystus jest przy tobie i kocha ciebie. Gdybyś o tym pamiętała, gdybyś uwierzyła, że jesteś stale zanurzona w miłosiernej miłości Boga, który nigdy cię nie opuszcza, z pewnością nie upadłabyś.

**Wszystko, co cię spotyka, związane jest z miłością kochającego cię Boga, z Jego pragnieniem twojego dobra.** On jest obecny w twoim życiu niezależnie od tego, co robisz. **Czas to sakrament twojego spotkania z Bogiem i Jego miłosierdziem, z Jego miłością do ciebie i pragnieniem, by wszystko mogło ci posłużyć ku dobremu,** by każda twoja wina stawała się "winą szczęśliwą". Gdybyś tak patrzyła na każdą przeżywaną chwilę, to rodziłaby się w tobie spontaniczna modlitwa. Byłaby to modlitwa stała, bo przecież Pan jest przy tobie stale i stale cię kocha. Pamiętaj każda chwila twojego życia przeniknięta jest miłością tej nieustannie cię ogarniającej Obecności.

Opr. s. Ewa K.